

2. Jedna lista demokratycznej opozycji! Prawyborcy!

Jesteśmy za wspólną dla wszystkich demokratycznych sił listą kandydatów do wyborów wyłonioną w prawyborach, a nie listą koalicyjną utworzoną przez liderów partyjnych. Naszym celem jest uzyskanie większości konstytucyjnej tak, żeby móc przełamać veto prezydenckie. Tylko prawyborcy dają taką szansę.

Opowiadamy się – jak zawsze dotychczas – za wspólnym startem wszystkich politycznych sił i środowisk jedną wspólną listą kandydatów wobec wspólnego zagrożenia. Kandydujemy również po to, by dziś ten cel osiągnąć. Jest dla nas równie ważny jak program, który proponujemy. Partie i inne środowiska mające własne plany wyborcze wzywamy do rozmów, by znaleźć rozwiązanie pozwalające uniknąć konfliktów i rozbicia głosów – by poszukać prawdziwie pluralistycznej reprezentacji demokratycznego ruchu przeciw jednolitej, brunatniejszej ekipie populistycznych autokratów. W naszym przekonaniu uczciwie i równocześnie skutecznie da się to zrobić wyłącznie głosami wyborców.

To wezwanie będziemy konsekwentnie powtarzać, wiedząc, że odmowa będzie się stawiała coraz bardziej kosztowna i dla demokratów kompromitująca. Będziemy to robić, dopóki ten koszt nie skłoni wreszcie wszystkich demokratycznych partnerów do rozmów, które nie zdarzyły się w sześcioletniej historii walki o demokrację. W uporze mamy wprawę. Wiemy, jak to się robi.

Z punktu widzenia ruchu obywatelskiego wspólna lista jest jedyną, którą możemy poprzeć, nie sprzeniewierzając się własnej roli, wymagającej między innymi równego dystansu wobec każdego z uczestników demokratycznej rywalizacji. Uważamy jednak przede wszystkim, że ta specyficzna perspektywa ponadpartyjnego ruchu obywatelskiego jest tym, co w dzisiejszej Polsce potrzebne jest najbardziej. Polska potrzebuje rozwiązania wielkich i wciąż nabrzmiewających problemów z poszanowaniem sprzecznych nierzadko wartości, poglądów i interesów każdego. To nie jest czas na realizowanie partyjnych polityk. Ani tym bardziej na poszukiwanie chwytliwych haseł. To czas na naprawę ustroju, którego wady przywiodły nas do obecnego stanu, to czas na pilną naprawę najpoważniejszych zniszczeń i rozwiązanie najbardziej nabrzmiałych problemów społecznych.

To nie jest czas na przedstawianie konkretnych rozwiązań poszczególnych polityk sektorowych i bezproduktywną dyskusję nad wyższością jednych nad drugimi. Bez możliwości zdobycia samodzielnej większości przez którąkolwiek z sił partyjnych, nie będą mogły być w żaden sposób zrealizowane. Najpierw należy zbudować demokratyczne ramy parlamentarnej debaty, w której aktywnie uczestniczyć będą mogły jak najszerze rzesze Obywatelek i Obywateli, należy przywrócić normy, zasady i wartości pluralistycznej debaty.

Za wspólną listą opozycji przemawiają także oczywiste i bardzo podstawowe względy strategiczne. Jako demokraci wolimy swobodny wybór, zamiast wymuszonej i przez to fałszywej jedności. Wolny wybór jednak nie istnieje w warunkach politycznego i kulturowego plebiscytu przeciw PiS. Przy urnach nie wybieramy – udzielamy poparcia temu, kto ma szansę pokonać obecną władzę. Nieubłagana jest przy tym arytmetyka wpisana w kodeks wyborczy. Fatalna decyzja o starcie trzech opozycyjnych bloków w 2019 roku warta była co

najmniej tyle, co milion naszych głosów – bo te wybory przegraliśmy pomimo właśnie takiej przewagi. Wspólna lista jest koniecznością. Bez niej możemy znów przegrać.

Wybór, którego jako demokraci chcemy i którego żądamy jako aktywiści obywatelscy, a który równocześnie reprezentacji stojącej do walki z PiS da konieczny mandat społecznego zaufania, możliwy jest wyłącznie przed właściwymi wyborami. Jest przy tym równie konieczny, jak wspólna lista. Dlatego domagaliśmy się zawsze i domagamy się również dziś otwartych międzypartyjnych prawyborów jako jedynego uczciwego, a równocześnie skutecznego sposobu zawierania koniecznych przedwyborczych porozumień. Porozumień, nie koalicji, to ważne. Tylko w wolnych prawyborach demokracja może w dzisiejszej wojennej rzeczywistości znaleźć swój początek. Bez niego pozostanie pustym hasłem na bojowych sztandarach. Podeptanych po kolejnej porażce.

Porażka jest bowiem pewna nie tylko, kiedy rozdrobnimy głosy, ale również, kiedy zawarta w politycznych gabinetach koalicja będzie efektem nietransparentnych targów, których jedynym widocznym celem będzie – jak zawsze dotąd – podział biorących miejsc. Efektem będzie nie tylko utrata wiarygodności. Taka koalicja wyklucza wybór i zaangażowanie wyborców w polityczny spór, który w Polsce trwa, dotyczy najważniejszych spraw, wywołuje emocje, powoduje aktywność wielkich grup ludzi. Popularne wśród polityków szukających umiarkowanego większościowego poparcia „cięcie skrzydeł”, eliminowanie kontrowersji i tzw. „tematów zastępczych” jest dla nas nie tylko niedopuszczalne ze względu na istotne wartości demokracji. To również strategia samobójcza. W tak pomyślanym centrum nie pozostanie nikt. Postulaty centrum pozostaną oczywistymi banałami niezdołnymi zainteresować i poruszyć nikogo.

Konieczne z oczywistych powodów odsunięcie PiS od władzy nie jest celem wystarczającym. Dziś zresztą – kiedy poparcie dla obozu władzy spada w kolejnych sondażach – wydaje się nie bez powodów, że wspólna lista opozycji nie jest już koniecznym warunkiem przejęcia większości w wyborach. Stanowczo przestrzegamy przed fałszem takich wniosków. Wybory musimy umieć wygrać w każdych warunkach. Między ogłaszanymi dowolnie stanami wyjątkowymi, przy zmianie ordynacji, mataczeniu okręgami, przy zmasowanej propagandzie, przy represjach, fałszerstwach i wszystkim, czego nauczani doświadczeniem możemy i powinniśmy się spodziewać. Sondaże też mogą się zmienić.

Potrzeba nam przy tym co najmniej 3/5 mandatów, a nie zwykłej większości, bo Andrzej Duda pozostanie na urzędzie. Jest mało prawdopodobne, aby przestał być partyjnym aparatczykiem, również mało prawdopodobne wydaje się, aby możliwe było nakłonienie go do zmiany postawy po przegranych przez PiS wyborach i aby zwycięscy demokraci zechcieli prowadzić z nim jakiegokolwiek rozmowy w tym kierunku. Zapominać też nie wolno o Trybunale Julii Przyłębskiej, którego obstrukcję w naprawie państwa łatwo już dziś założyć i przewidzieć. Przede wszystkim jednak ogrom i waga problemów, z którymi w trudnej sytuacji musi się mierzyć przyszły parlament, wymaga nie skomplikowanych koalicyjnych kompromisów i chwiejnej przewagi kilku mandatów, ale silnej legitymacji społecznego zaufania, niepodatnej na wstrząsy politycznej wojny. Do wyborów musi stanąć wielki ruch społeczny, będący pluralistyczną reprezentacją partii politycznych oraz organizacji

obywatelskich. To w jego tworzenie chcemy się zaangażować i to dlatego kandydujemy przede wszystkim.

Prawybory nie są marzeniem idealistów. Wiemy, jak je przeprowadzić bez dostępu do państwowej infrastruktury i państwowego spisu wyborców. Wiemy, jak zapewnić ich sprawny przebieg, uczciwą konkurencję, finansowanie. Wiemy, w jaki sposób można w nich liczyć głosy i jak to zrobić, żeby wspólna lista była najsilniejsza. Wiemy, jak zabezpieczyć się przed manipulacjami przeciwników i nieuczciwością uczestników. Jesteśmy przygotowani. Gotowi do rozmów pilnie potrzebnych już dzisiaj. Jesteśmy przekonani, że demokratyczna strona polsko-polskiej wojny dysponuje wystarczającym potencjałem intelektualnym, aby wszystkie te problemy wspólnie skutecznie rozwiązać